POCZTA

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 7. Warszawa-Działdowo, dnia 20 maja 1928 r. Nr. 19

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

„Alem ja cielesny..."

Rzym. 7, 14.

Każdy cytelnik uważny spostrzeże głęboką sprzeczność między rozdziałem siódmym a ósmym tego listu apostoła Pawła: z jednej strony widzimy usiłowanie rozpaczliwe człowieka, chcącego wykonać zakon Boży, który go potępia dlatego, że jest świętym, a człowiek grzesznym; z drugiej strony widzimy okrzyk tego samego człowieka, który zwyciężył wszystkich wrogów swoich. Siódmy rozdział kończy się bolesnem wołaniem: „Nędznyż ja człowiek! któż mię wybawi z tego ciała śmierci?" (Rzym. 7, 24.) Rozdział ósmy kończy się hymnem zwycięskim: „Nic nie będzie mogło odłączyć nas od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym!" (Rzym. 8, 39.) — Skąd pochodzi ta sprzeczność? Po prostu stąd, że w pierwszym ustępie wielkim działaczem jest ludzkie „ja"; w drugim zaś Duch Boży je zastąpił.

Ilużto wierzących walczy jeszcze z grzechem i usiłuje spełnić zakon o własnych siłach! Byłby czas zaniechać tych daremnych wysiłków, które zużywają duszę, i uchwycić wiarą zasadę nowego życia, przyobiecanego każdemu a wszystkim potrzebnego.

Jak przed narodem niesiemy oświaty kaganiec.

Minęły już na szczęście czasy, kiedy budżet ministerstwa oświaty wynosił u nas zaledwie 2 proc. ogólnych wydatków państwa. W bieżącym roku budżetowym wydatki na oświatę wzrosły o 25 miljonów i osiągnęły sumę 372 miljony 976 tys. 592 złote.

Na wyznania religijne przeznaczona jest suma 25 milj. 645 tys. zł., z czego 22 milj. 655 tys. zł. na potrzeby religji katolickiej. Dzieje się to na podstawie konkordatu, zawartego ze stolicą apostolską. (Kościół ewangelicki konkordatu z Rządem dotąd nie zawarł.)

Ze skarbu państwa pobiera pensję 2 kardynałów, 5 arcybiskupów, 17 biskupów djecezjalnych, 22 biskupów sufraganów, 248 członków kapituł katedralnych, 109 członków kapituł kolegjackich, 155 urzędników konsystorzy, 26 profesorów seminarjów teologicznych, 2.832 alumnów, 6.579 proboszczów, 354 rektorów kościołów filjalnych, 2.859 wikarjuszy i 648 zakonników.

Wyznanie ewangelickie kosztować będzie 326 tys., prawosławne 2 milj. 31 tys., mahometańskie — 77 tys., a mojżeszowe 203 tys. zł.

W dziale oświaty największą pozycję zajmują wydatki na szkolnictwo powszechne, w sumie 221 milj. 859 tys. 107 zł. Stanowi to 65 procent wszystkich wydatków ministerstwa. Inspektoraty szkolne kosztują niespełna 5 milj., szkoły powszechne, specjelne i ochronki pochłaniają 203 milj. z czego na uposarzenia nauczycieli i urzędników szkolnych idzie 194 milj.

Szkolnictwo średnie, ogólnokształcące, na które składa się 254 szkół państwowych oraz 2 prawosławne seminarja duchowne, kosztuje 32 miljony. Z sumy tej na uposażenie nauczycielstwa i urzędników wypada 28 milj. zł.

Najwięcej szkół średnich posiada województwo lwowskie — 60, najmniej poleskie — 6. Dalej idą: woj. wołyńskie — 7, wileńskie — 15, łódzkie — 10, lubelskie — 16, pomorskie — 20, poznańskie — 30, warszawkie — 45, krakowskie — 47.

Szkolnictwo zawodowe, na które składa się 291 zakładów szkolnych, kosztuje 16 milj. 360 tys., a nauka i szkolnictwo wyższe 34 milj.

Mamy w Polsce 5 uniwersytetów: w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie, 2 politechniki: w Warszawie i Lwowie, akademję górniczą w Krakowie, szkołę główną gospodarstwa wiejskiego w Warszawie, akademję medycyny weterynaryjnej we Lwowie, akademję sztuk pięknych w Krakowie oraz państwowy instytut dentystyczny w Warszawie. Profesorowie wymienionych szkół wyższych oraz siły pomocnicze i urzędnicy kosztują razem 20 milj.

Profesorów zwyczajnych jest na wyższych uczelniach 536, nadzwyczajnych — 266, adjunktów — 163, starszych asystentów — 741, młodszych asystentów — 509.

W szkolnictwie średniem posiadamy dyrektorów szkół — 259, nauczycieli — 4.425. Nauczycielstwo szkół powszechnych stanowi już wielką armję, gdyż obejmuje 63.411 osób.

Podaliśmy tu cyfry najogólniejsze, które dają jednakże obraz pracy i wysiłków państwa na niwie oświaty narodowej.

Potrzeby szkolne żywego i rozwijającego się społeczeństwa są ogromne. W organizacji szkolnictwa muszą też być oczywiście braki.

Niemniej cyfry budżetowe wykazują, iż również w dziedzinie oświaty czynimy stałe i poważne postępy.

Małopolska Wschodnia pod warstwą rudego pyłu.

Spór uczonych — pył użyźni ziemię.

Z początkiem maja zauważono we Lwowie ciekawe zjawisko. W powietrzu unosił się tłusty rudy pył na podobieństwo zmielonej ziemi, który pokrył, dach i bruki zupełnie widoczną rudą patyną. Zjawisko to wywołało zrozumiałe zaciekawienie mieszkańców.

Ludność opanował przestrach, gdyż rozeszły się pogłoski, że jest to zapowiedź trzęsienia ziemi. Analiza (rozbiór) dokonana w laboratorjum (pracownia) przez dr. Opieńskiego

wykazała, iż zawieszony w kroplach deszczu pył jest bardzo rozdrobniony, koloru ciemno-brunatnego.

W swej części ogniotrwałej zawiera on duże ilości żelaza, glinu, krzemionki, niewielkie ilości wapna i śladu manganu, magnezu i potasu oraz związki pochodzenia organicznego. Możliwe jest, że związki organiczne zostały mechanicznie po drodze porwane.

Interesującym szczegółem jest, że analiza wykazała brak siarki w pyle, co stawia pod znakiem zapytania przypuszczenie, że pył ten jest pochodzenia wulkanicznego.

Dr. Westfalewicz przypuszcza, że pył jest pochodzenia wulkanicznego, co nasuwa mu podejrzenie, iż zjawisko łączy się z olbrzymim wybuchem wulkanu na wyspie Krakatau w r. 1883 (w cieśninie Sunda między Jawą i Sumatrą).

Kolumna popiołu wyrzucona podczas tego wybuchu — wzniosła się na wysokość 11 tys. m., a grubość warstwy osiadłej wyniosła cztery mtr. Możliwe więc jest, że wiatry przyniosły obecnie pył z owego wybuchu. Przypuszczenie to zgadza się częściowo ze zdaniem prof. Arctowskiego i prof. Tokarskiego, którzy oświadczyli, że nie jest wykluczone, iż pył pędzony był przez wiatr dłuższego okresu czasu, a miejsce jego wytworzenia znajduje się w najdalej od nas położonych zakątkach świata. Wszyscy natomiast uczeni zgadzają się na tym punkcie, że niewątpliwie pył ten wpłynie dodatnio na użyźnienie gleby.

Prof. Tokarski, fachowiec w dziedzinie petrografji (nauka o skałach) oświadczył później, że na podstawie szczegółowej analizy mikroskopijnej (szkła przez które widać budowę najdrobniejszego pyłu) można stwierdzić, iż pył ten należy do gatunku łupków wulkanicznych i składa się z bardzo delikatnych okruchów, składników jasnych i ciemnych, przyczem jasne złożone są przeważnie z rozpylonego szkliwa wulkanicznego, ciemne zaś ze związków żelaza. Ze względu na to, że w Europie nie notowano w ostatnich czasach większych wybuchów wulkanicznych, prof. Tokarski przypuszcza, że pył ten unosił się w powietrzu od kilku miesięcy i może pochodzić z wybuchów, jakie zdarzyły się już dość dawno temu w najbadziej odległych zakątkach świata. Nasuwa się tu pewne przypuszczenie, że powłoka pyłu, być może, pochodzi z wybuchu wulkanu Krakatau w cieśninie Sunda, między Jawą i Sumatrą, który, jak stwierdzają ostatnie doniesienia, znowu poczyna być czynny.

Lwów znajdował się pod kilkumilimetrową warstwą pyłu, który dławił oddychających i plamił ubranie, tak, że ruch we Lwowie prawie był zamarł.

O podobnym zjawisku donoszą z Tarnopola, Stryja, Krakowa, Stanisławowa i Podhajec oraz Pomorza.

Sprawy polityczne.

Polska. Stan zdrowia P. Marszałka Piłsudskiego poprawił się.

Niemcy. Na zgromadzeniu przedwyborczem partji demokratycznej w Pile wypowiedział się prezes Związku „Hansa“, Fischer, za koniecznością porozumienia się z Polską. W programie politycznym demokratów leży przedewszystkiem obrona interesów prowincyj wschodnich Niemiec i rozwój ich gospodarczy. Dopomóc temu może w wielkim stopniu porozumienie gospodarcze z Polską, przemysł niemiecki niema bowiem zaufania [do zakładania nowych przedsiębiorstw w prowincjach, graniczących z Polską, wobec tego że stosunki z polskim sąsiadem są nieuregulowane. Rolnictwo niemieckie — mówił Fischer — zmuszone będzie po-

Kraj bezcennych skarbów.

Wiadomo od dawna, że Indje są wielkim składem kosztowności i klejnotów. Bajeczne skarby drogich kamieni, pereł, djamentów, szmaragdów i rubinów znajdują się w posiadaniu indyjskich panujących i bogaczy, a nawet klasy średnio zamożne lokują swoje oszczędności w klejnotach i złocie, lub, jeśli tego dostać nie mogą, to poprostu w monetach złotych.

Mennice indyjskie wypuszczają od czasu do czasu w różnych punktach kraju i różnych państewkach monetę złotą, ale kursuje ona błyskawicznie krótko, jest bowiem odrazu nabywana... i chowana.

Jeden z dziennikarzy angielskich był niedawno przyjęty przez Rizamę, maharadżę Hyderabadu. Książę ten pokazywał dziennikarzowi różne osobliwości swego pałacu i wprowadził go między innemi do pokoju, gdzie w pięknych, szklanych gablotach leżały monety złote wartości około 40 miljonów złotych.

— Ależ, czy Wasza Wysokość wie,— zawołał dziennikarz, — że procent od tych pieniędzy, ulokowanych w banku, wyniósłby około 2 miljonów złotych?

— Ma pan zupełną rację, — odparł Rizam, — wiem o tem doskonale, ale nie miałbym wtenczas czem nacieszyć oczu!

Inny zaś panujący, maharadża Jadpuru, ma najpiękniejszy zbiór szmaragdów, które uważane są w Indjach za kamienie, przynoszące szczęście, chroniące od chorób, trucizny i zamachów. Wspaniałe są również zbiory klejnotów księcia Balampuru i maharadży Patjali. Najkosztowniejsze jednak biżuterje i przedmioty sztuki posiada staruszka, księżna Gaekwara z Barody. W skarbcu jej znajduje się dywan, półtora metra długi i metr szeroki, cały utkany z djamentów, pereł, szmaragdów i rubinów. Eksperci ocenili go na 45 miljonów złotych. Drugim podobnym okazem jest płaszcz królewski Gaekwary, utkany również z klejnotów i tak ciężki, że gdy starowina musi włożyć go na jakąś wielką ceremonję, nie może ruszyć się inaczej, jak tylko podpierana z obu stron.

Przywędrowały do Indyj niektóre klejnoty carów rosyjskich, sprzedane przez bolszewików. Właściwie jest ich tu nawet dużo, ale grają one rolę piłek tenisowych, które każdy stara się schwycić i odrzucić momentalnie. Hindusi nie lubią bolszewików, współczują nieszczęściom zamordowanej rodziny carskiej, ale kochają klejnoty. To też radziby wykupić wszystkie. Ale cóż, kiedy te kamienie przynoszą nieszczęście. Zabobon, przypadek czy autosogestja, Bóg wie co jeszcze, dość, że faktów takich była cała masa.

Najstarszy jubiler indyjski, nazwiskiem Bhawajar, nabył wszystkie, jakie tylko wydostał klejnoty Romanowych i już po roku zbankrutował bez żadnego słusznego powodu! Żona jednego z wysokich dygnitarzy hinduskich otrzymała od męża w podarunku brylantowe kolczyki cesarzowej rosyjskiej i rozchorowała się tak ciężko, że ledwie ją uratowano. I wiele było innych takich wypadków. To też każdy kupuje te drogocenności i odprzedaje je po krótkim czasie.

Naturalnie, że w Indjach istnieje tak samo moda na klejnoty, jak na Zachodzie. Obecnie najmodniejsze są branzolety „planetarne“, noszone zarówno przez mężczyzn, jak i przez kobiety. Są to obręcze z platyny lub złota, wysadzane siedmiu kamieniami, z których każdy wyobraża jedną planetę.

Klasy „wyższe“ przestały już dawno stroić klejnotami... nos. Ale wśród bogatych włościan obyczaj ten trwa dotychczas. Najzamożniejsze „damy“ z tej klasy noszą w lewem nozdrzu obrączkę złotą z brylantem. I trudna rada, ale w tych przedziwnie cienkich nosach, o nozdrzach wyrzeźbionych, jak u arabskiego konia, przy ciemnej, prawie brunatnej cerze wygląda to... ładnie.

Najwspanialsze jednak i najdroższe klejnoty znajdują się w świątyniach. Jednak bardzo trudny jest dostęp do nich dla cudzoziemców, zwłaszcza do tak zwanej „złotej świątyni“ w Amritzar, hinduskiej bazyliki, podobnej do bazyliki św. Piotra w Rzymie. Ale co tam za bajeczne znajdują się bogactwa! Drzwi kute masywnie w złocie, pokryte cudownemi rzeźbami, kolumny jaspisowe, kryształowe, zbudowane z górskiego tybetańskiego nefrytu, nieocenionej wartości, kopalnie te bowiem są ukryte i nieeksploatowane, a tak olbrzymie, że kupićby można za nie wszystkie skarby świata. W świątyni tej znajduje się sławny „złoty parasol“. Jest to olbrzym, podobny kształtem i tak wielki, jak parasole-namioty, któremi osłaniają w Indjach kupcy swoje stragany. Wyrobiony jest z masynego złota j wysadzany szmaragdami, brylantami i rubinami, pokryty cały, jak balon, siecią, — zwisającemi do ziemi sznurami wielkich pereł. Wartość tego parasola jest bezcenna.

czynić chwilowo pewne ofiary w rokowaniach z Polską, jednakże ofiary te będą w przyszłości, po zawarciu traktatu z Polską, niewątpliwie powetowane.

— Minister Stresemann jest od kilku dni poważnie chory. Jest to podrażnienie kiszek i nerek, wywołane przez zatrucie się mięsem, przyczem jest osłabienie serca i lekka gorączka. Wskutek choroby minister Stresemann musiał zaniechać wszelkich wystąpień urzędowych i mów, projektowanych na dni najbliższe. Konferencja z ministrem czechosłowackim, Beneszem, który ma przybyć do Berlina dnia 16 b. m. w drodze powrotnej z Londynu, nie doszła również do skutku.

Japonja. Japoński minister spraw zagranicznych wyraził gotowość jak najrychlejszego rozpoczęcia układów dyplomatycznych w celu załagodzenia zatargu chińsko-japońskiego.

Wiosna wróciła.

Jaśniejsze słoneczko
  Na niebie świeci,
Nad polem, nad rzeczką,
  Wiatr ciepły leci;
Po śniegu, po grudzie,
  Pogoda miła,
Radujcie się, ludzie:
  Wiosna wróciła!
Wędruje przez łąki,
  Z radosną skronią,
A nad nią skowronki
  W błękicie dzwonią;
Gdzie spojrzy wiosenka
  W blasków powodzi,
Tam ziarnko rozpęka,
  Kwiatek się rodzi.

Zielenią się drzewa
  Listki pierwszemi,
Coś pachnie, coś śpiewa
  Na całej ziemi;
Zimowej omroczy[1])
  Ni śladu zgoła,
Raźniejsze wkrąg oczy,
  Weselsze czoła.
Nad starym kościołem
  Klekocą bociany
I gwarzą coś społem
  O wsi kochanej;
Tęskniły tak przecie
  Do naszych majów,
W tułaczce po świecie
  Z zamorskich krajów.

A w chatach ludziska
  Modlą się szczerze,
Z lic radość rozbłyska,
  Płyną pacierze,
Już nie drży pierś trwogą,
  Bóg szczęście zsyła,
Tak lekko, tak błogo:
  Wiosna wróciła!

Or-Ot.

RZECZY CIEKAWE.

Krwawy deszcz. W pierwszym dniu kalendarzowej wiosny niektóre okolice Dolnej Austrji nawiedzone zostały przez niezwykłe zjawisko natury. Dnia 21 kwietnia r. b. w godzinach popołudniowych nagle zerwał się gwałtowny wiatr i niebo zaczęło przybierać dziwne, mieniące się barwy, wśród których przeważała ceglasta. Wkrótce zaczął padać deszcz. Nie był to jednak deszcz zwyczajny. Kolor jego był wyraźnie krwisty. Deszcz stopniowo przechodził jak gdyby w śnieg czy drobniutki grad wciąż w tej samej barwie. Niebawem szerokie krajobrazy pokryte zostały całe jednolitą krwawą powłoką. Wśród ludności powstał popłoch oczywiście i natychmiast z ust do ust zaczął przechodzić poszept „koniec świata!“ Opady deszczu, lub raczej pyłu zbadane zostały już obecnie przez wiedeński Instytut Meteorologiczny (zakład dla badania zjawisk niebieskich). Stwierdzono, że zaszedł istotnie bardzo rzadki, lecz znany wzpadek, który w gwarze ludowych podań posiada wprawdzie nazwę „krwawego deszczu“, lecz który w samej rzeczy jest deszczem piasku. W niektórych pustynnych okolicach Afryki znajdują się piaszczyste tereny, przyczem piasek odznacza się właśnie krwistym kolorem. Od czasu do czasu potężne trąby powietrzne unoszą ten piasek nieraz tak wysoko i potężnie, że w postaci chmur rzucony zostaje aż nad Europę. Poprzednie zjawisko takiego „krwawego deszczu“ oglądano w marcu 1901 roku.

Ciekawa sekta. W gubernji jakuckiej na Syberji znajduje się miejscowość, licząca nie wiele więcej ponad 1000 dusz. Nazywa się ona Bolskaja Majka i zamieszkała jest przez dziwnych sekciarzy. Ludzie ci nie piją alkoholu, nie palą i żyją w czystości i milczeniu. W miasteczku tem, zabudowanem białemi, schludnemi domkami, panuje wzorowy porządek i ład społeczny. Wszyscy zajęci są ciężką pracą, której gorliwie hołdują, nie znają złodziejstwa, kłótni i obmowy, a naczelnikiem osady jest najstarszy wiekiem mieszkaniec. Żyją w tak zwanych małżeństwach duchownych, zawsze we dwójkę, lecz religja zabrania im zbliżyć się do siebie. Więc jak długo stoi Bolskaja Majka, nikt nie widział tam dziecka, bo według wyobrażenia sekciarzy, grzechem jest wydawać na świat potomstwo i narażać go na pokusy, choroby, walkę ze złem, a po śmierci na wieczne zatracenie. Wymarłaby ta osada, gdyby nie jej misjonarze. Bracia i siostry, którzy nie mogą już ciężko pracować, puszczają się w świat, aby werbować nowe owieczki. I znajdują chętnych. Nowemu sekciarzowi wójt gminy przeznacza i porucza miejsce na pewien rodzaj pracy. W ostatnich czasach komisarz sowiecki wydał nakaz, iż misjonarzom z Bolskoj Majki nie wolno werbować zwolenników i jeśli chcą utrzymać stan swego posiadania, powinni rodzić dzieci. Rozkaz ten przyjęli sekciarze z ogromnym oburzeniem. Wydawać na świat ludzi? Nie, nigdy! raczej wszyscy wymrzemy! I Bolskaja Majka skazana jest na zagładę!

[1]) t. j. mroku, ciemności.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Jeszcze w sprawie wyboru burmistrza m. Działdowa. Dnia 9 bm. odbyło się publiczne posiedzenie Rady Miejskiej, która po przyjęciu protokułu z ostatniego zebrania, obradowała jedynie nad sprawą wyboru burmistrza. Rada Miejska była wyjątkowo w komplecie, zaś z magistratu byli obecni pp. Grajek, Czech i Olejniczak. Na wstępie p. przewodniczący odczytał pismo z województwa, noszące podpis p. radcy Woj. Peczkowskiego, opiewające, iż były burmistrz p. Rzyman wniósł rewizje przeciw dekretowi p. Wojewody, którym został zwolniony ze stanowiska. Pismo województwa również kwestjonuje wybór komisji do przeglądu ofert na posadę burmistrza, gdyż sprawa wyboru komsji nie znajdowała się na porządku dziennym. Z powodu niedokonanej formalności jak też wniesienia rewizji przez p. Rzymana, uważa Województwo wybór burmistrza za przedwczesny. Przewodniczący, wskazując na powyższe, przypomniał, że poprzednie pismo p. Wojewody miało inne brzmienie, gdyż poleciło Radzie Miejskiej wybór nowego burmistrza na miejsce p. Rzymana. Z powodu ważności sprawy, zwrócił się p. przewodniczący do Rady, aby wszyscy wypowiedzieli się w zakwestjonowanej sprawie. Po obszernej dyskusji, radny Makoła w myśl pisma Wojewódzkiego postawił wniosek o odroczenie wyboru. W głosowaniu Rada Miejska uchwaliła głosami 13 przeciw 5-u przystąpić do wyboru burmistrza. P. przewodniczący podał do wiadości, że z pośród 40 nadesłanych ofert komisja przedstawia do ściślejszego wyboru kandydatów. Oddano 18 kartek, z których padło na p. Felskiego 15, a na p. Kamińkiego tylko 3. Przeto wybrany jest ogromną większością głosów na burmistrza m. Działdowa p. Antoni Felski z Torunia.

— Gimnazjum w Działdowie. Życzeniu mieszkańców miasta Działdowa i powiatu dał wyraz radny Kręgielewski na posiedzeniu Rady poruszając palącą sprawę, założenia gimnazjum w Działdowie, wskazując na to, że do tego celu możnaby użyć budynków, w których mieściła się „Bursa Rzemieślnicza“. Mamy nadzieję, iż po objęciu posady przez nowoobranego burmistrza, sprawa gimnazjum w szybkim tępie postąpi naprzód.

— Pożar w olejarni B-ci Łuczkowskich. Wieczorem dnia 9 bm. o godz. 9 wybuchł pożar w wytwórni oleju i past, przy moście pod Kisinamy. Pożar w jednej chwili ogarnął cały budynek, w którym mieściły się maszyny do wyrobu oleju i pasty. Miejscowa straż ogniowa wyruszyła szybko na miejsce pożaru, lecz już nie było co do ratowania, gdyż cały budynek z dołu do dachu stał w płomieniach. Przyczyna pożaru na razie nie wyjaśniona.

O rozszerzenie granic Pomorza. W sprawie rozszerzenia granic Pomorza przyjęta była przez pana Ministra Spraw Wewnętrznych Składkowskiego i wice-

ministra p. Jaroszyńskiego delegacja miasta Bydgoszczy, złożona z pp.: prezesa rady miejskiej Bajera, wiceprezesa red. Fidlera, radcy Podowskiego i red. Sokołowskiego. Delegacji towarzyszyli posłowie: Lewandowski, Matuszewski, Faustyniak i Langer. Delegacja prosiła przyspieszenie sprawy przyłączenia Bydgoszczy razem z powiatami: bydgoskim, szubińskim, wyrzyskim i inowrocławskim do Pomorza, za czem przemawiają przedewszystkiem względy gospodarcze, następnie polityczne. Zarówno p. minister, jak i p. wiceminister oświadczyli, iż sprawę uważają za dojrzałą i ze względów rzeczowych będą ją popierali. Delegacja udała się następnie do poszczególnych Klubów poselskich, prosząc o poparcie sprawy powyższej. Wszystkie prawie Kluby zajęły przychylne stanowisko w tej sprawie.

Śnieżyca w kwietniu spadła tak obficie, że spowodowała łącznie z niebywałą wichurą ogromne szkody przez wywrócenie w wielu miejscach słupów telegraficznych, wykolejenie pociągów i t. p. Uprzątnięcie zwał śnieżnych z ulic Warszawy kosztuje magistrat 10.000 złotych.

Klęska rolna. Według doniesień z Tarnopolszczyzny okolice pod Seretem stoją w obliczu wręcz bezprzykładnej klęski rolnej. Żyto, a w większej jeszcze mierze pszenica wygniły we wschodniej części połaci kraju w 75 proc. miejscami nawet zupełnie. Klęskę powiększyły myszy, które w powiecie zbaraskim, mimo bezwzględnego ich tępienia, już na jesieni zniszczyły doszczętnie koniczynę i ułatwiły szkodliwe działania ostrej zimy dla zbuż chlebowych. Obecnie zima i śniegi spowodowały nowe opóźnienie robót polnych, co nie wróży dla zbóż jarych pomyślnego zbioru.

Z za kordonu.

Jak Prusy Wschodnie się wyludniają. W „Vossische Zeitung“ Nr. 82 z dnia 5 kwietnia piszą: „Taka to sytuacja w Prusach Wschodnich. Trudne położenie rolnictwa jest tematem codziennych rozmów w tej prowincji, która jest zupełnie zależna od powodzenia rolnika. Prusy Wschodnie już od 4 lat mają liche żniwa i ludność opuszcza rolę, emigrując na zachód. 12.000 ludności wschodnio-pruskiej wychodzi rocznie albo na zachód Niemiec lub do krajów zamorskich, do Kanady. Dla Kanady robi się propagandę w kinach małomiasteczkowych; hasło: Kanada, kraj z własną glebą, odbijają wszędzie o uszy. Gdy się mówi o ucieczce ze wsi, powie każdy wschodnio-prusak z rezygnacją: „Kto raz przekroczył korytarz, zwykle już nie wraca“. I tak się dzieje mimo przysłowiowego przywiązania ludności wschodnio-pruskiej do swej ziemi. Dlaczego więc ucieka ona ze swej krainy, która ogółem biorąc jest słabo zaludniona i ma jeszcze miejsca dla wielu ludzi? Opinja jest podzielona — pisze „Voss. Zeitung“. Jedni wysuwają powody natury gospodarczej: Rolnictwo się nie opłaca; na planowe osadnictwo w dużym stylu brak pieniędzy i też odpowiednich ludzi; życie w miastach jest lżejsze i poważniejszel ubezpieczenie na wypadek bezrobocia uwzględnia jednostronnie stosunki miejskie i ciągnie robotnika na zimę do miasta, gdyż tam dostaje więcej tytułem wsparcia niż za pracę zimową na wsi. Inni mówią inaczej: Nie dziw, że ludzie uciekają z Prus Wschodnich, bo zarobki są liche, traktowanie pozostawia dużo do życzenia; stosunki szkolne są niedostateczne, stosunki mieszkaniowe okropne, poziom kulturalny i socjalny ludności jest gnębiony“.

Ze świata.

Tajemnica procesu. Przed dwoma laty w Meklemburgji skazano na karę śmierci robotnika Jakubowskiego, który do ostatka dowodził, że jest niewinny. Teraz dopiero niewinność Jakubowskiego wyszłana jaw. Korespondent „Berliner Tageblattu“ w dłuższej korespondencji z Meklemburga przedstawia obecne położenie sprawy Jakubowskiego. Korespondent stwierdza, iż było ciężkim błędem obecnego rządu meklemburskiego polecenie prowadzenia tej sprawy prokuratorowi, który przed dwoma laty zrobił wszystko, aby wyrok śmierci na Jakubowskim wykonano. „Berliner Tageblatt“ przypomina, iż prokurator już dwa lata temu sprzeciwił się wnioskowi obrońcy Jakubowskiego, który domagał się zaaresztowania Nogensa i Blekera, aresztowanych dopiero teraz. Dalej pismo donosi, iż prokurator już przed dwoma laty odrzucił wszelkie możliwości uniewinnienia Jakubowskiego.

Poradnik gospodarski.

Walka z chwastami.

Spotykając się z ludźmi miejskimi i rozmawiając z nimi o wsi najczęściej słyszę zachwyty, jak pięknie jest na wsi. Całe łany żółto kwitnącej ognichy, pola błękitne od bławatków, amarantowe od maków są dla oka mieszczucha ładnym widokiem. A gdy jeszcze zacznie robić bukiety z bławatków, maku, doda kąkolu, rumianku, powoju, przetka to mietlicą — napewno będzie zadowolony, że rolnik ich nie niszczy. Trzeba przyznać, że większość naszych pól tak wygląda. Ile pól koniczyny zamiast tej rośliny posiada szczawik; ilu rolników w czasie wiązania, zwózki i młocki przyrzeka sobie, gdy ma ręce pełne ostu, że wypleni go ze swych pól; a w ostanich latach mokrych w wielu miejscach więcej miotły było niż zboża; mamy całe znów powiaty, pokryte, t. zw. skrzypami, inaczej jodełką. Rolnik musi pamiętać, że każdy chwast ma takie same wymagania, jak rośliny uprawne, potrzebuje więc pokarmu, wody, słońca, powietrza. Rozwijając się — zacienia nasze rośliny, zabiera im pokarm i wodę, a w rezultacie otrzymujemy mały plon. Rośliny, które wolno się rozwijają, jak burak, kukurydza i t. p. mogą być zupełnie przez chwasty ogłodzone i zagłuszone. Miałem w roku ubiegłym pole z burakami pastewnemi, gdzie część miała opóźnioną, z braku czasu, drugą motykę o dwa tygodnie — pomimo dalszej pielęgnacji i dużego dodatku saletry — różnica silna widoczna była do końca. A teraz rozpatrzmy sposoby do walki. Aby wroga zwyciężyć — trzeba go dobrze poznać. Szczawik, skrzyp, rumianek, mietlica rosną na ziemiach wilgotnych i kwaśnych, a więc jedyne lekarstwo — osuszanie i wapnowanie. Już w niektórych powiatach widać wielki ruch w kierunku osuszania przez drenowanie. Wiele z naszych ziem podmokłych tego wymagają, a po przeprowadzeniu będą o wiele czyściejsze i inaczej rodzić będą. Dobrze byłoby robić wycieczki na pola zdrenowane, aby obserwować, szczególniej wiosną, jak wcześniej odżywa ziemia i roślinność i porównać różnice w zbiorach i zachwaszczeniu. Ognicha, oset, mak, bławatki, gorczyca i wiele innych rosną wszędzie i walka z niemi musi być stale prowadzona. Nasiona chwastów są bardzo wytrzymałe na mróz, głód, suszę, wilgoć i wskutek tego ciągle się ukazują. Miedze, rowy, doły, nieużytki koło domów i płotów — oto ogniska zarazy, skąd rozsiewają się chwasty i te miejsca muszą być koniecznie wykaszane. (Dokończenie nastąpi.)

Wesoły kącik.

To szkoda.

— Czy pan często odczuwa bóle żołądka?
— Ale, gdzieżby, nigdy!
— To szkoda, bo mam na nie świetne lekarstwo...

W szkole.

Nauczyciel: Szmunceles, wymień mi trzy ptaki śpiewające.

Szmunceles: Kanarek i... dwa słowiki.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacone w dniu 18 maja za dolar 8,87 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 18 maja za 100 kilo: Żyto kongresowe 52,00,—52,50, pszenica 59,50, owies 48,00—49,00, mąka pszenna 90,00—92,00, mąka żytnia pytlowa 65-procentowa 71,00—73,00, otręby żytnie 33,25—33,75, otręby pszenne 33,00—33,50 zł.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Soja 1 m. 10. tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna“ Warszawa, Szpitalna 10.